№ 6. Warszawa, dn. 25-go kwietnia 1919. Cena 40 f.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

GŁOS BUNDU

Tygodnik socjalno-demokratyczny.

Adres Redakcji: Karmelicka 29.
Redakcja przyjmuje w poniedziałki i środy od 11—1 p. p.
Adres Administracji: Twarda 62, m. 5a.

Prenumerata: Miesięczna—1 m. 50 f.; Kwartalna—4 m. 50 f.
Półroczna—9 m.; Roczna—18 m.
Cena Ogłoszeń: Za wiersz petitu—1.75 m.

3-ia Narada większych R. D. R. Polski, z dnia 14 i 15 kwietnia, przyjęła jednogłośnie następującą uchwałę:

Narada wzywa wszystkich robotników Polski do świętowania 1-go Maja przez powszechny strajk i manifestacje uliczne.

1 Maja.

Po raz pierwszy od powstania Międzynarodówki świętowanie 1-go Maja przejdzie pod znakiem rewolucji socjalnej. Po raz pierwszy klasa robotnicza całego świata uczci święto pracy i symbol wyzwolenia całej ludzkości, głosząc hasła bezpośredniego zburzenia przegniłego ustroju kapitalistycznego i budując już fundament społeczeństwa socjalistycznego.

1-y Maja tego roku to już nie manifestacja wiary w odległy ideał, lecz jeneralny przegląd całej armji proletarjackiej w pełnym rynsztunku bojowym, armji, która, stoczywszy już pierwsze utarczki, rusza do walnej bitwy, mającej decydować o dalszych losach ludzkości.

Pierwszy okres walki o socjalizm, okres przygotowawczy—minął. Okres pracy żmudnej, uciążliwej, wymagającej wielkiej ofiarności i wielkiej wiary. Mogiłami oddanych bojowników usiana droga łączy pierwsze marzycielskie grupy nielicznych pionerów z miljonową falangą zorganizowanych proletarjuszy, kroczących obecnie pod sztandarem socjalizmu. Droga ta gdzieniegdzie idzie zygzagem, gdzieniegdzie zapada się na czas pewien w podziemia, lecz wszędzie prowadzi ostatecznie wwyż, ułatwiając klasie robotniczej stworzenie nowej kultury socjalistycznej, nagromadzanie skarbów idealizmu i nowych wartości moralnych.

Normalny i spokojny względnie rozwój przerwany został kataklizmem dziejowym—wszechświatową wojną. W ciągu lat kilku pochłonęła ona olbrzymie zapasy świata kapitalistycznego i, obnażywszy jego wewnętrzne sprzeczności, zmusiła ludzkość do rewolucji socjalnej. W ciągu lat kilku wypełniła pracę, która w normalnych czasach trwałaby lat dziesiątki.

Rewolucja socjalna nie jest skokiem w krainę miodem i mlekiem płynącą, nie jest przyjemną przejażdżką z jednego ustroju do drugiego, To ciężka operacja, podczas której pod cięciem noża nietylko krew bryzga, ale strumieniem tryska cuchnąca ropa, zatruwająca organizm społeczny. W rewolucji ujawnia się nietylko bezimienny heroizm mas, ale również i wstrętny instynkt podłości. Pierwszy jest twórcą nowego życia, drugi wydzieliną obumierającego świata. Wrażliwy esteta z niechęcią odwróci oczy od tego splotu dobra i zła. Proletarjat po przez krew i brud dopnie swego celu.

Rewolucja socjalna nie jest cudem, przeistaczającem w oka mgnieniu oblicze świata, to długi proces zmagania się wrogich sił, przełamywania zaciętego oporu ludzi i częstokroć silniejszego oporu stosunków. To okres historyczny, w którym z kalejdoskopiczną szybkością zmienia się obraz ustosunkowania sił, wzajemnego położenia zapaśników, bezpośredni objekt walki i formy samej walki. Nad wszystkiem góruje jednak, niezależnie bodaj od woli uczestników, treść rewolucji socjalnej—ekonomiczna przebudowa społeczeństwa.

Być może, że burżuazja zdobędzie jeszcze przewagę na czas pewien, że proletarjat będzie musiał zmienić swą taktykę w tym lub innym kraju—będą to tylko epizody, dramatyczne może, wstrząsające, ale bez widocznego wpływu na bieg historji.

1-y maja tego roku przypada w pierwszym etapie rewolucji socjalnej. W wyjątkowo trudnych dla klasy robotniczej warunkach rozpoczęła się ostateczna walka. Głód i zdziczenie wojenne są złymi doradcami. Nietylko dobytek materjalny przeszłych stuleci został uszczuplony, ale również niektóre pojęcia zasadnicze, stanowiące chlubę socjalizmu, zostały w niektórych

krajach oddane na poniewierkę. Ułomność ludzka wniosła bolesne zgrzyty nawet w doniosły przewrót, który otwiera całemu społeczeństwu wrota do promiennej przyszłości.

Eppur si muove! W najcięższych warunkach, walcząc z niezliczonemi trudnościami, idzie rewolucja społeczna naprzód, wykuwając w swym rozwoju oręż, dostosowany do konieczności chwili. Rewolucja stworzyła już swą formę władzy, która niewątpliwie wniesie nowy element twórczy do całokształtu życia społecznego. Władza Rad—oto hasło pierwszego etapu rewolucji, hasło, które wykrystalizowało się w tym krótkim czasie, w ciągu którego proletarjat Niemiec, Austrji, Węgier i Rosji mógł świadomie kształtować życie polityczne kraju. Pierwszy cel rewolucji w obecnym etapie został ustalony.

Lecz nie wszędzie doszło jeszcze do realnego ziszczenia tego celu. Są kraje, a w ich liczbie i Polska, gdzie całkowita władza znajduje się jeszcze w rękach burżuazji. Wysiłki proletarjatu naszego kraju nie są jeszcze skierowane ku zbudowaniu tej lub innej formy władzy rewolucyjnej, gdyż samej rewolucji jeszcze nie było, gdyż reakcja nie jest jeszcze wysadzoną z siodła i mocno ściąga jeszcze cugle.

Wyznać należy, że ostatnie wypadki bynajmniej nie osłabiły wpływów reakcji w naszym kraju. Polska przeżywa obecnie nastroje, podobne tym, które panowały w Niemczech za czasów triumfów wojennych. Jak tam, upajają się ludzie haszyszem szowinizmu, uderzając po szabelce i wiwatując na cześć odniesionych zwycięstw. Jak tam, głucho a niewidocznie podkopuje wojna ustoje życia kapitalistycznego. Jak tam, otrzeźwienie, powrót do rzeczywistości będą nagłe a gwałtowne, druzgocące.

1-y Maja tego roku świętować będziemy w reakcyjnej Polsce w okresie socjalnej rewolucji. Więc też i hasła nasze odzwierciadlać będą tą dwoistość sytuacji, ten paradoks historyczny.

Strajk 1-go Maja będzie skierowany przeciw rządowi obecnemu, przeciw jego polityce represyj, przeciw stanom i uchwałom wyjątkowym, przeciw wojnom imperjalistycznym przez niego prowadzonym.

Jednocześnie jednak, strajk 1-go Maja będzie symbolem rewolucyjnego sojuszu proletarjatu międzynarodowego, podnoszącego się wszędzie do walki o ostateczne wyzwolenie, idącego w bój z okrzykiem:

Niech żyje rewolucja socjalna!

Bawarja.

W życiu politycznem jedyną decydująca rolę odgrywa siła. Nie zawsze jednak widocznem jest istotne ustosunkowanie się sił społecznych, Tradycja, przyzwyczajenie, brak doświadczenia często maskują rzeczywisty stan rzeczy. Aż przychodzi kryzys i w ogniu wstrząśnień przepala stare zbutwiałe wiązania i odsłania prawdę w całej jej nagości.

Kryzysem takim była rewolucja niemiecka, która ujawniła bezsilność przeżytków feodalnych. Zamknąwszy rachunki ze swymi byłymi władcami stał olbrzym robotniczy, zaskoczony i zdumiony swą własną potęgą. Stał pełen niepewności. Brak mu było ufności, iż potrafi wykorzystać swą energię w całej pełni. Zaczął więc szukać ugody z wrogiemi siłami, z burżuazją niemiecką, bez której, jak sądził, obejść się nie potrafi. Gdyż jeśli junkierstwo okazało się kolosem o glinianych nogach, nie oznacza to jeszcze, iż nie można sobie połamać zębów o opokę burżuazji, kierującej całem życiem ekonomicznem.

Ustosunkowanie sił społecznych pozostawało niewyjaśnione. Śród samej klasy robotniczej różnie je oceniano. Aż nowy kryzys wyświetlił sytuację, przynajmniej w niektórych państwach Rzeszy, a zwłaszcza w Bawarji.

Po kontrrewolucyjnym zamachu na Kurta Eisnera cała budowla polityczna Bawarji poczęła się chwiać. Wzburzenie ludu dosięgło szczytu. Konstytucja formalna—prawo pisane—utraciła wszelką wartość, konstytucja realna—prawo siły— poczęła rządzić krajem.

I cóż się okazało? Jedyną zorganizowaną siłą, która potrafiła ująć w karby rozhukany żywioł i zaprowadzić jako-taki ład—były Rady. Sejm bawarski, nie bacząc na swą suwerenność, ustąpił miejsca Radom. Nie pod wpływem specjalnego nacisku, nie dzięki zwycięstwu elementów wrogich Sejmowi, ale żywiołowo, gdyż takim był prawdziwy stosunek sił. Burżuazja, mająca większość w Sejmie, okazała się niemal bezsilną.

Kto ma siłę, ten posiada faktyczną władzę. Pewien czas jeszcze proletarjat bawarski szukał wyjścia na drodze kompromisu. Rezerwując sobie istotną władzę, oddał jej pozory Sejmowi. Centralna Rada, którą wypadki wysunęły na czoło życia politycznego, wiedziała, że w jej rękach znajdują się dalsze losy kraju. Mając jednak w swym składzie większość szajdemanowców, nie chciała jeszcze wyciągnąć z tego faktycznego stanu rzeczy należytych wniosków. Coprawda, Centralna Rada mianowała rząd, rząd wyłącznie socjalistyczny, pomimo burżuazyjnej większości Sejmu. Jednocześnie uznano formalną suwerenność Sejmu. Rząd mianowany przez Rady zdawał relację ze swej działalności Sejmowi.

Lecz maskarada ta długo nie trwała. Fakty są najbardziej wymownym dowodem. Nawet dla tych, co przez 5 lat ostatnich należeli do zwolenników Szajdemana. Nic dziwnego też, że bez nowej rewolucji, bez nowego wybuchu namiętności politycznych, w Bawarji została proklamowana republika Rad. Proklamowana nie przez komunistów, lecz przez szajdemanowców, przy poparciu niezależnych. W Bawarji pozory zostały dostosowane do treści.

A za przykładem Bawarji poszedł pomniejszy członek Rzeszy niemieckiej—Brunświk.

Podkreślić należy, że już po raz wtóry przy tworzeniu tych republik odstąpiono od wzorów rosyjskich. Komuniści rosyjscy twierdzą, że zbawienie klasy robotniczej zależy przedewszystkiem od zdławienia, zduszenia tych stronnictw robotniczych, które nie uznają ewangelji komunistycznej. Odpowiednio też postępowali w Rosji, a w stosunku do Niemiec ogłosili niezależnych socjaldemokratów za najniebezpieczniejszych wrogów klasy robotniczej. Jednak Węgry i Bawarja poszły inną drogą.

Na Węgrzech można to było przypisać tym specjalnym warunkom międzynarodowym, dzięki którym w znacznym stopniu przewrót niedawny nastąpił. W Bawarji atoli działały głównie siły wewnętrzne. Proklamowanie republiki Rad przez prawicowe odłamy proletarjatu bawarskiego dowodzi zarówno uświadomienia klasy robotniczej, jak i niezbędności nowej formy życia politycznego.

O dalszym rozwoju wypadków w Monachjum brak ścisłych i dokładnych wiadomości. Niedorzeczności w rodzaju dekretu o socjalizacji kobiet wykazują wartość informacji prasy burżuazyjnej. W ogólnych zarysach jednakże sytuacja w stolicy bawarskiej zdaje się przedstawiać w sposób następujący.

W obozie szajdemanowców nastąpił rozłam między górą a dołem. Wodzowie partji z Hofmanem na

czele stanęli zdecydowanie po stronie Sejmu i wraz z całą burżuazją niemiecką i centralnym rządem ogłosili wojnę republice Rad. Masy zaś, kierowane zdrowym instynktem proletarjackim, opowiedziały się za republiką Rad i pomimo wielu trudności dążyły do istotnego zrealizowania jedności klasowej na podstawie zdecydowanej polityki socjalistycznej. Niezależni socjal-demokraci oczywiście ze wszech sił starali się ugruntować republikę Rad drogą zespolenia całej klasy robotniczej w jeden potężny blok. Najbardziej dziwnem i nierozumiałem było zachowanie się komunistów.

Zdawałoby się, iż ogłoszenie republiki Rad winno było znaleźć zupełne poparcie śród komunistów bawarskich. W analogicznych warunkach, komuniści węgierscy lojalnie i szczerze podali dłoń zwalczanym przez się poprzednio stronnictwom socjalistycznym i wspólnie podjęli twórczą pracę. W Monachjum było inaczej. Bawarscy komuniści woleli osłabić republikę Rad i poderwac jej autorytet, aniżeli pogodzić się z myślą, że nie wyłącznie oni stoją u władzy. Rozpoczęła się akcja komunistów przeciw Centralnej Radzie. Utworzył się nowy rząd—komunistyczny. Rozłam w klasie robotniczej, stojącej na platformie władzy Rad, był faktem dokonanym.

Wzmocniło to znacznie rząd Hofmana, który odrazu przeszedł od obrony do ofensywy. Pierwszy atak, po chwilowem powodzeniu, został odparty. Biorąc pod uwagę ogólny stan rzeczy w Niemczech, można przypuścić, iż republika monachijska potrafi utrzymać się na powierzchni. Niewątpliwie jednak żywotność jej straciła znacznie na sile. Umocnienie się komunistów odbyło się kosztem osłabienia rewolucji. I gdyby rząd Hofmana ostatecznie zapanował w Bawarji, byłaby to klęska nietylko dla komunistów monachijskich, ale również dla całego proletarjatu bawarskiego. Klęska ta byłaby w znacznym stopniu rezultatem polityki komunistów, którzy swą dezorganizatorską działalnością poderwali autorytet młodej republiki Rad, zniechęcili do niej część proletarjatu miejskiego i wytworzyli wręcz wrogi nastrój śród ludności wiejskiej.

Doświadczenie monachijskie jeszcze raz stwierdza, że tak dziś, jak wczoraj lub jutro — zwartość i spoistość proletarjatu to jedyna trwała gwarancja jego zwycięstwa.

W sprawie niepodległości Polski

Gdy na ostatniej Naradzie większych R. D. R Warszawy omawiano hasła. które wysunąć należy 1-go Maja, przedstawiciele P. P. S. zaproponowali przyjęcie hasła „Niech żyje niepodległa zjednoczona Polska socjalistyczna". Stanowisko Bundu w tej sprawie wielu wydaje się nie zupełnie zrozumiałem. Dlatego też uważamy za odpowiednie szczegółowiej je omówić.

Żaden socjalista, a więc i żaden bundowiec, nie może być przeciwny zasadniczo niepodległości, niezależności jakiegokolwiekbądź kraju, a tem samem i Polski. Przed wojną, gdy rozwój gospodarczy prowadził do zacieśnienia węzłów między Polską a Rosją, można było toczyć spór o to, czy należy wysuwać hasło Niepodległej Polski, czy nie. Gdyż wiadomo było, że osiągnięcie tego celu wymaga kataklizmu światowego lecz nie leży na linji walki klasowej proletarjatu. Bund wypowiadał się wówczas przeciwko temu hasłu uważając, że musi ono sprowadzić ruch robotniczy z drogi walki klasowej na ścieżki współpracy z imperjalistyczną burżuazją. Doświadczenie ostatnich lat pięciu w zupełności podtwierdziło to mniemanie. Zarówno zbrojne walki staczane przez socjalistów niepodległościowych w sojuszu z okupacyjnemi armjami austroniemieckiemi, jak i obecne poparcie sojuszu z drapieżną koalicją—sa dowodem rezultatów, do których polityka taka prowadzić musi. To może być bardzo piękne, bardzo szlachetne i bohaterskie, ale z socjalizmem nie ma nic wspólnego.

Lecz nieuznanie hasła niepodległości nie oznacza jeszcze uznania hasła podległości. To drugie byłoby w równym stopniu wypaczeniem ruchu socjalistycznego na korzyść burżuazji kraju zaborczego. I ten, kto nas o to posądza, daje dowód, że nie może wyzwolić się z więzów burżuazyjnego światopoglądu. Gdyż zasadnicza idea ruchu socjalistycznego głosi: walka klasowa proletarjatu toczy się w zupełnie innej płaszczyźnie. niźli walka burżuazyj różnych narodowości między sobą. Zwalczając zarówno jedną, jak i drugą, proletarjat wspólnemi wysiłkami stwarza warunki sprzyjające jego wyzwoleniu zarówno ekonomicznemu, jak i narodowemu. Tak właśnie postępując, zasłużył sobie Bund na nienawiść burżuazji polskiej i żydowskiej, a w równym stopniu i zaborczego rządu carskiego.

To też z całą stanowczością stwierdzić możemy, że aczkolwiek głosiliśmy słowem i czynem wspólność akcji całego proletarjatu byłego państwa rosyjskiego, aczkolwiek zwalczaliśmy wszelkie próby wywołania wojny wszechświatowej, która jedynie mogła dać Polsce niepodległość — nigdyśmy nie negowali zasadniczo prawa Polski do niepodległości.

To nasze ówczesne stanowisko uważamy i dziś za słuszne.

Lecz wojna wybuchła wbrew woli proletarjatu międzynarodowego, którego część stanowimy i my. Wojna imperjalistyczna, której nienawidziliśmy z głębi duszy. W rezultacie pięcioletniej rzezi Polska stała się państwem niepodległem. Nie uświęca to dla nas bynajmniej tej wojny, ani czyni ją bardziej pociągającą. Lecz nie wpływa też na nasz stosunek zasadniczy do tworzenia się państwowości polskiej. Jak poprzednio, tak i teraz, uznajemy, iż Polska, jak i każdy inny kraj, ma zupełne prawo ukształtować się w ustroju burżuazyjnym jako formalnie samodzielne państwo. Formalnie tylko, gdyż faktycznie musi być ona, jak i inne pomniejsze państwa, igraszką w ręku potężnych swych aljantów. Takiem jest żelazne prawo ustroju kapitalistycznego. Ale formalnie — Polska może i winna budować swój niezależny gmach państwa burżuazyjnego.

W całej naszej działalności politycznej lat ostatnich nie znajdzie się ani jeden krok, któryby był skierowany przeciwko niepodległej Polsce na rzecz innego państwa burżuazyjnego, lub mający na celu poddanie Polski jakiejkolwiek opiece zaborczej.

Ideał nasz wszakże sięga nawet dla doby obecnej znacznie dalej niż zbudowanie niepodległej Polski burżuazyjnej. Żyjemy przecież w okresie rewolucji socjalnej, w okresie, gdy bezpośredniem zadaniem proletarjatu jest urzeczywistnienie socjalizmu w skali międzynarodowej. Socjalizm — to w tej chwili jedyne hasło godne klasy robotniczej, hasło, które bez porównania radykalniej rozwiązuje palące zagadnienia, stojące przed ludem pracującym Polski, niźli najdoskonalsza niepodległa republika burżuazyjna.

Ale czemu nie „niepodległa Polska socjalistyczna"? Gdyż w samem sformułowaniu tego hasła leży fałsz, polityczna obłuda. Czyż można pomyśleć nawet o Polsce socjalistycznej, która byłaby komuś podległą? Nie wiemy dokładnie, jakie będą formy państwowe przyszłego ustroju, jakim będzie prawny wyraz związku krajów socjalistycznych. Jasnem jest dla nas przecież, że w związku owym każdy kraj, a więc i Polska, cała Polska, będzie równouprawnionym partnerem. Specyfikować zaś, że w ustroju socjalistycznym Pol-

ska winna być niepodległą lub zjednoczoną znaczy zdradzać zupełną nieznajomość istoty socjalizmu.

Nie posądzamy bynajmniej tych, którzy to hasło stale wysuwają, o taką naiwność polityczną. Przeciwnie. Wiemy doskonale, iż formułka ta jest doskonałym środkiem dla maskowania dwoistej, nieszczerej polityki, uprawianej przez wpływowe sfery PPS. Socjalistyczny ogon tego hasła odgrywa rolę listku figowego, ukrywającego nacjonalistyczny srom realnej polityki partji. Dość przyjrzeć się taktyce Związku Posłów Socjalistycznych w Sejmie, by zauważyć, że sprowadza się ona wyłącznie ku budowaniu i wzmocnieniu niepodległej Polski burżuazyjnej. Poseł Ziemięcki powiedział wyraźnie na jednem z posiedzeń R. D. R., iż należy najpierw osiągnąć Polskę burżuazyjną, a potem dopiero przetworzyć ją w państwo socjalistyczne. Możliwe, że to jest słuszne, ale należy wtedy i hasło swe sformułować wyraźnie, a nie wprowadzać w błąd łatwowiernych ludzi za pomocą socjalistycznej końcówki.

Życie polityczne dnia dzisiejszego stwarza przepaść nie do przebycia między hasłem niepodległej Polski burżuazyjnej a hasłem Polski socjalistycznej. Pierwsze wymaga sojuszu z imperjalistyczną koalicją, drugie — zaciętej walki z Entente'ą. Pierwsze oznacza poparcie obecnego rządu, drugie — nieubłaganą względem niego opozycję. Pierwsze żąda stworzenia silnej armji, będącej na usługach reakcji rodzimej i wszechświatowej, drugie — odmowy obecnemu rządowi wszelkich narzędzi ucisku i przemocy. Pierwsze prowadzi do wojny na wschodzie, z krajami rewolucyjnemi, wojny o wyraźnie imperjalistycznej treści, drugie — do przeciwstawienia się tej wojnie, do sojuszu ze wszystkiemi państwami, objętemi pożarem rewolucji.

Jakiem było stanowisko PPS w tych kwestjach? Głosowała za sojuszem z koalicją, wyraziła zaufanie rządowi, głosując za pożyczką zagraniczną, uchwaliła pobór sześciu roczników i nawet na 1-go Maja wyrzekła się hasła: „Precz z wojną! precz z imperjalizmem!" Wszystko to pod przykrywką hasła: „Niepodległa Polska Socjalistyczna"

Taką jest istotna treść tego hasła. Dlatego też przedstawiciele Bundu na Naradzie wypowiedzieli się przeciw niemu.

Sejmowe perypetje.

Krótka historja Sejmu nie oszczędziła Związkowi Posłów Socjalistycznych żadnego upokorzenia, żadnego zawodu. Wbrew widocznej reakcyjnej fizjonomji Sejmu, łudzili się Daszyński i jego towarzysze, iż uda im się okpić rzeczywistość i poprowadzić Sejm na tory rozcieńczonego mieszczańskiego „socjalizmu" galicyjskiego. Kretynizm parlamentarny oślepił ich o tyle, że nie dostrzegli tego, co dziś jasnem już jest dla przeciętnego robotnika, i cierpliwie wyczekiwali okazji, by zabłysnąć wreszcie kunsztem intryg parlamentarnych.

Uśmiechnęła się im fortuna tuż przed ferjami. Endecy poróżnili się z piastowcami co do sprawy rolnej. Przerachowawszy się w swych siłach, sądzili, iż nie trzeba więcej robić ceremonji z chłopami. W Sejmie wielka burza. Grozi przesilenie ministerjalne.

Pan Daszyński promienieje. Wreszcie nadarzyła się upragniona okazja. Najwytrawniejsze wygi zabrały się do obrabiania posłów chłopskich w kuluarach. Już gotów nowy gabinet z Daszyńskim na czele. Zobaczy Polska, co my potrafimy.

Interpelacja co do stanu wyjątkowego miała być tym taranem, który w gruzy obróci rząd Paderewskiego. Już nagłość uchwalona. Zwycięstwo, triumf zapewnione.

Nazajutrz bańki mydlane prysły. Endecy ułożyli się z piastowcami. Niby to w zasadzie uchwalili wywłaszczenie, ale konkretne załatwienie odłożono na później. Tymczasem w sukkurs przybędą posłowie z Poznańskiego, a wtedy endecy mają większość murowaną. Poczekają wówczas chłopi na swą reformę. A że i piastowcy, zamożni gospodarze, niezbyt się do niej palą, więc targu dobili.

Interpelacja o stanie wyjątkowym skończyła się też fatalnie. Zamiast ograniczeń administracyjnych będziem mieli ograniczenia, uchwalone przez Sejm, —ustawowe. Z deszczu pod rynnę. Podarunek świąteczny reakcji.

Wystrychnięty na dudka Daszyński chodzi jak struty. „Robotnik", co już gotów był do dziękczynnego „Te Deum", ani piśnie. Gorzką pigułkę połknięto w milczeniu.

Jeden tylko mąż o granitowej duszy znalazł się w Sejmie. Poseł Diamand wykazał już raz swój hart podczas pogromu lwowskiego. Milczał wtedy, choć obowiązek i zwykła uczciwość krzyczeć nakazywały. Za to teraz, otrzymawszy cięgi, przemówił. Na tem samem posiedzeniu, po uchwaleniu, iż stan wyjątkowy zamieniony zostanie prawem wyjątkowem, zapewniał poseł Diamand w swej mowie budżetowej, iż „do powodzenia tego rządu rauby przyczynić się wszelkiemi siłami. (Brawo)" („Robotnik" № 156)

Ta iście chrześcijańska pokora ma niby być usprawiedliwiona koniecznością popierania wysiłków p. Paderewskiego w Paryżu. W ten to sposób Zw. Posłów Socjalistycznych, uwikławszy się w sidła „wysokiej dyplomacji", zmuszony jest odgrywać komiczną rolę opozycji posłusznej rządowi lub raczej partji rządowej, bawiącej się w opozycję, vulgo rolę osła w lwiej skórze.

Tak zakończył Sejm swą pierwszą sesję. Ostatnie posiedzenie było symbolem panoszącej się u nas reakcji, podnoszącej gwałt i ucisk do wysokości prawa. Było jaskrawym przykładem, czego się po Sejmie spodziewać należy.

Przypieczętowało też ostatecznie bankructwo polityki Związku Posłów Socjalistycznych. Zbędnemi okazały się ofiary, złożone w celu zdobycia popularności wśród „lewej" części Sejmu. Bezcelowem było stałe wyrzekanie się wszystkiego, co trąci socjalizmem lub rewolucją. Napróżno schylano przed rządem giętkie plecy, uchwalając mu i sześć roczników i sojusz z imperjalizmem koalicji i pożyczkę zagraniczną. Wszystko napróżno.

Tak być musiało. Miast obrać drogę bezwzględnej walki z reakcyjnym rządem, opierając się o rewolucyjny proletarjat Polski, Zw. Posłów Socjal. wolał zdradzić sprawę socjalizmu, faktycznie popierając i wzmacniając rząd burżuazyjny. Tem samem przestał być groźnym dla reakcji, która drwiny już tylko ma dlań w zapasie.

Frakcja Bundu w Warszawskiej Radzie Miejskiej

zawiadamia, że **sekretarjat frakcji** jest czynny w **poniedziałki, środy i piątki** od **4—6 p. p.**

W tychże godzinach jest czynne **biuro porad prawnych** przy frakcji.

Lokal frakcji: Elektoralna 7, m. 36.

Na marginesie.

Szachrajstwo żydowskie.

Poseł Weinzieher wyraził zdziwienie, że, mówiąc o ludach zamieszkujących Litwę i Białoruś, sprawozdawca komisji sejmowej p. Grabski nie wspomniał wcale o Żydach.

Odpowiedź p. Grabskiego brzmiała, że wprawdzie Żydzi na tych ziemiach mieszkają, ale tam nie istnieją, a przynajmniej istnienia ich uznać niepodobna. Z bardzo prostej przyczyny. Jeśli uznać istnienie Żydów na Litwie, Białorusi i Rusi, to wypadnie uznać je i w Polsce. Zaś do tego „Wysoki Sejm się nie przychyli".

A więc Żydów niema, kwestji żydowskiej naturalnie—również, i tylko nie wiedzieć poco została niedawno powołana do życia w Sejmie komisja do spraw żydowskich.

Sprawa jest wszakże bardziej skomplikowana. Bo oto inny endek, poseł Jabłonowski, kategorycznie stwierdza, że—Żydzi są! Wprawdzie nie w Polsce, a na Litwie i Białorusi. Dość—że są. A dowodem ich istnienia—wojna, którą prowadzi Polska o Litwę i Białoruś.

Rzecz się ma tak. Na Litwie i Białorusi istnieje naród—obszarnicy polscy—przez samego Boga przeznaczony do rządzenia motłochem litewskim i białoruskim. Wszakże bezbożny ten motłoch nienawidzi swych dobroczyńców, obszarników polskich. Z waśni tej korzystają Żydzi, którzy gotowi są całą władzę zagarnąć w swe ręce.

Tego Polska ścierpieć nie może. Dlatego właśnie i tylko dlatego prowadzi wojnę o Litwę i Białoruś.

A zatem—Żydzi są.

A cóż na to p. Grabski?

Ano nic. Żydów niema wtedy, gdy im samym zależy na tem, by ich spostrzeżono. Odnajdują się, gdy kapitalistom i obszarnikom polskim zależy na tem, by ich nie spotrzeżono.

Niepoprawni szachraje ci Żydzi!

Wart Pac pałaca...

Sjoniści szykują w Palestynie wybory do konstytuanty.

A bo my to jacy tacy...

Na mniejszem aniżeli konstytuanta żaden burżua nie poprzestanie.

Myliłby się wszakże, ktoby przypuszczał, że do konstytuanty Palestyńskiej będzie wybierać cała ludność Palestyny. Takiego szaleństwa sjoniści nie popełnią.

To będzie konstytuanta czysto żydowska. W zakres jej kompetencji wejdą tylko sprawy żydowskie.

Myliłby się również, ktoby przypuszczał, że przy wyborach do konstytuanty żydowskiej w Palestynie równouprawnioną będzie cała ludność żydowska Palestyny. Bierne prawo wyborcze przysługiwać będzie tym tylko Żydom, którzy w słowie i piśmie posiadają ęzyk hebrajski.

To nie jest bez analogji — nieprawdaż?

W Polsce mówiło się wtedy o antyrobotniczych i antysemickich tendencjach.

O czem mówi się dziś w Palestynie?

Zapewne o tem, że wart Pac pałaca...

Prawda czy fałsz?

Młody kogucik poale-sjonistyczny zaperzył się wielce, gdy mu wytknięto flirt jego partji z imperjalistycznym rządem angielskim, i krzyknął:

—„To fałsz!"

Oświadczenie niewątpliwie kategoryczne, ale nie wyczerpujące. Bo człowiek, czytujący prasę codzienną, może zapytać:

Czy prawdą jest, że organizacja Poale-Sjon w Polsce jest składową częścią wszechświatowego Związku Poale-Sjon i tem samem ponosi odpowiedzialność za politykę tego Związku?

Czy prawdą jest, że Związek ów wydelegował swego przedstawiciela do ogólno-sjonistycznego Aktion-Komitetu, który wyciera wszystkie przedpokoje ministerjalne w Paryżu i Londynie?

Czy prawdą jest, że poale-sjoniści amerykańscy i angielscy zasypują rząd angielski wyrazami swej wdzięczności i swego oddania, podczas gdy „rewolucyjni" poale-sjoniści polscy dyskretnie milczą?

Czy prawdą jest, że palestyńscy poale-sjoniści uchwalili poprosić Anglję, by zechciała roztoczyć swój protektorat nad Palestyną aż do czasu, gdy Żydzi będą tam w większości?

Czy prawdą jest, że palestyńska Poale-Sjon, z ramienia której Poale-Sjonista reprezentuje w Międzynarodówce Berneńskiej i „naszych" poale-sjonistów, połączyła się organicznie z burżuazyjną grupą Ceirej-Cjon i tem samem wyrzekła się socjalizmu?

Jeśli to wszystko prawda, to czem jest oświadczenie, że cnota poale-sjonistów nie jest skalana podejrzanemi stosunkami z imperjalizmem angielskim?

Prawdą czy fałszem?

Niezadowoleni.

„Ferajnigte" nie są zadowoleni z naszej notatki „Za dużo hałasu".

Okazuje się, że nie możemy „znieść wielkiego powodzenia, którem cieszą się wystąpienia Ferajnigte w R. D. R." i dlatego stosujemy wobec nich takie środki, jak „insynuacje i denuncjacje"

Odrazu znać wielką partję o szerokim politycznym rozmachu.

Ale jedno sprostowanie w pokorze ducha czynimy. Rzeczywiście ta potężna partja przy wyborach do Warszawskiej R. M. otrzymała nie 630 głosów, ale całych 876.

Wreszcie dwie rady. Pierwsza—nie należy fałszować cytat. — To nieładnie.

Druga: nie należy wymyślać nam od polskich Żydów i polskich bundowców — To nas nie obraża.

Smutny objaw.

Na ostatniej Naradzie większych R. D. R. została ujawniona następująca sprawa:

Kilka tygodni temu „Robotnik" umieścił na pierwszej stronicy sensacyjny artykuł, p. t.: „Nikczemny postępek". W artykule tym, który został szeroko wykorzystany przez całą reakcję, była mowa o malwersacji, jaką rzekomo popełniła zagłębiowska R. D. R., zużywszy fundusze Rady na komunistyczne cele partyjne.

Zdawałoby się, iż zwyczajna uczciwość dziennikarska wymaga, by tego rodzaju wiadomości, rzucające cień na jedną z poważniejszych organizacyj robotniczych, były sprawdzane przed drukowaniem. Posłuchajmy więc, co opowiadał delegat pepesowiec z Zagłębia.

Na jednem z posiedzeń zagłębiowskiej R. D. R., gdzie składano sprawozdanie finansowe, był obecny jakiś przygodny korespondent „Robotnika". Pojąwszy mylnie odczytane sprawozdanie i nie zadając sobie trudu bliższego poinformowania się lub choćby wytrwania do końca posiedzenia, „przygodny korespondent" pojechał do Warszawy i kropnął ów artykuł. A redakcja bez wahania pomieściła go natychmiast.

Okazało się, iż sensacja jest wierutną bajką. Stwierdzili to zarówno komuniści, jak i pepesowcy. Jednak frakcja PPS. na Naradzie nie chciała „zażądać" od „Robotnika", by wydrukował sprostowanie. Charakterystyczne!

Po kilku dniach „Robotnik" sprostowanie to, podpisane przez Komitet Wykonawczy R. D. R. Zagłębia, ogłosił... na 4-ej stronicy. Artykułowi zaś „przygodnego korespondenta", który mógł zawierać i rzeczywiście zawierał najzwyklejszą potwarz, skwapliwie udzielono miejsca honorowego na pierwszej stronicy.

Wiadomo, iż egzystuje dekret, że wszelkie sprostowania drukować należy na tem samem miejscu, co i podana pierwotnie fałszywa wiadomość.

Niejednokrotnie „Robotnik" stosował się do tego dekretu, gdy chodziło o sprostowania władz rządowych

Ale przecież R. D. R. Zagłębia nie powoła się na moc dekretu i nie ucieknie się do pomocy sądowej. Więc „Robotnik" pozwolił sobie nie liczyć się ani z dekretami, ani ze zwykłą etyką dziennikarską.

Kwestja żydowska na konferencji międzynarodowej w Bernie.

W międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Bernie 3—10 lutego 1919 brali udział przedstawiciele organizacyj Bundu w Polsce, tow. Kosowski i Kurski.

Na konferencji była poruszona między innemi również sprawa żydowska. W toku dyskusji nad kwestją Związku Ludów, tow. Kosowski, omawiając położenie Żydów w Rumunji, w Polsce, na Ukrainie, złożył deklarację, wyciąg z której głosi:

„Na wschodzie, w państwach, liczących miljony Żydów, szerzą się pogromy żydowskie. Naród żydowski jest tam otoczony morzem nienawiści i w morzu krwi duszony. Obowiązkiem konferencji jest zwrócić uwagę partyj socjalistycznych na konieczność natychmiastowych i energicznych wystąpień przeciw antysemityzmowi, zatruwającemu świadomość ciemnych mas i podburzającemu je przeciwko narodowi żydowskiemu. Partje socjalistyczne podnoszą już głos protestu przeciw rozpasaniu się nowych pogromów i proletarjat żydowski nie stoi już całkowicie osamotniony. Tak np. w Polsce PPS na ostatnim swoim zjeździe partyjnym zaprotestowała przeciw krwawej łaźni we Lwowie i wogóle przeciwko pogromom w Polsce. Jest obowiązkiem konferencji zwrócić się z wezwaniem do partyj socjalistycznych, aby uznały pracę w tym kierunku za jedno z najważniejszych swych zadań i aby rozwinęły energiczną agitację w tej dziedzinie".

Przedstawiciel Poale-Sjonistów, który zabrał głos w sprawie Związku Ludów, rozwinął program ogólnosjonistyczny. Akcentując, iż zwraca się do Międzynarodówki, jako „przedstawiciel" (!) i „w imieniu" (!) narodu żydowskiego, wskazał na to, że wszystkie cierpienia Żydów wywołane są przeludnieniem. Żydom brak stanu chłopskiego i własnego gospodarstwa narodowego. Wyjściem z tego położenia jest własne terytorjum. Omawiając sprawę prześladowania Żydów, zaatakował w sposób niezwykle ostry polską S. D. oskarżając ją o potępienia godne zachowanie w stosunku do pogromów żydowskich.

Konferencja nie powzięła żadnych uchwał w sprawie żydowskiej, przekazując komisji permanentnej wszystkie zgłoszone w tej kwestji wnioski. Komisja obradowała tylko raz jeden i na tem jedynem posiedzeniu rozpatrywała między innemi sprawę pogromów żydowskich.

Poniżej przytaczamy wnioski, zgłoszone przez delegację Bundu i przesłane do komisji permanentnej.

A. Rezolucja w sprawie pogromów.

Międzynarodowa konferencja socjalistyczna protestuje energicznie przeciw pogromom żydowskim, które w ostatnich czasach szerzą się w Galicji, Polsce, na Ukrainie, w Rumunji i innych krajach. Konferencja zwraca uwagę partyj socjalistycznych wszystkich krajów na naglącą konieczność wzmocnienia agitacji przeciw antysemityzmowi i gwałtom przezeń wywołanym i nawołuje do uznania tej agitacji za jedno z najpoważniejszych zadań partji.—

(Przyjęto jednogłośnie przez komisję permanentną).

Do komisji wpłynęła jeszcze jedna rezolucja w sprawie pogromów—od Poale-Sjonistów, zawierająca wycieczkę przeciw proletarjatowi polskiemu. Zwrócił na tę niewłaściwość uwagę komisji przewodniczący Branting.

Tow. Kosowski, podzielając opinję przewodniczącego, podkreślił, że PPS na swym ostatnim zjeździe potępiła pogromy, i wskazał, że wobec tego, rezolucja P.-S. jest nie do przyjęcia.—Oddano pod głosowanie tylko rezolucję Bundu. P.-S. byli zmuszeni cofnąć swą rezolucję.—

B. Prawa polityczne i narodowościowe.

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna w myśl zasad demokracji, w szczególności prawa samookreślenia narodów i obrony praw mniejszości narodowościowych, uznaje następujące żądania narodu żydowskiego.

1. Zupełnego równouprawnienia obywatelskiego i politycznego.

2. Szkoły dla żydowskich mas ludowych z językiem wykładowym macierzystym. Prawa używania swego języka w sądzie oraz w stosunkach z państwowemi i komunalnemi instytucjami. Obowiązku władz ogłaszania w tymże języku publikacyj zwróconych również ku ludności żydowskiej.

3. Zabezpieczenia wolności rozwoju narodowościowego przez zrealizowanie kulturalno-narodowościowej autonomji.

C. W kwestji Palestyny.

Proletarjat żydowski nie widzi w stworzeniu t. zw narodowego ośrodka dla żydów w Palestynie rozwiązania kwestji żydowskiej. Nie można szukać tego rozwiązania w kraju, gdzie jest osiadłych zaledwie 50000 Żydów, gdzie są oni nieznaczną mniejszością w stosunku do ogółu ludności.

Proletarjat żydowski nie może zużywać swej energji na zadanie, które w jego walce o wyzwolenie nie odgrywa żadnej roli. Takie rozproszenie energji byłoby w wysokim stopniu szkodliwe dla jego interesów klasowych.

Wszystkie swe siły winien on skoncentrować do walki w tych krajach, gdzie zamieszkuje w zwartych masach. Tam jest środek ciężkości rozwiązania kwestji żydowskiej, tam też znajduje się środek ciężkości walki proletarjatu żydowskiego o swe wyzwolenie.

Rezolucja protestu przeciw polityce rządu rumuńskiego w kwestji żydowskiej.

Konferencja protestuje przeciw polityce rządu rumuńskiego w stosunku do Żydów i żąda dla nich zupełnego równouprawnienia bez żadnych ograniczeń, bez zastrzeżeń i wykrętów.

Konferencja Bundu w Rosji.

Rezolucja o Międzynarodówce.

Konferencja Bundu nie może uznać autorytetu Międzynarodówki w Zjednoczeniu Berneńskim, w Zjednoczeniu—które nie postawiło partyj ugody klasowej wobec kategorycznej alternatywy wyboru albo zdecydowanego zerwania z taktyką sojuszu z burżuazją i zaprzestania prowadzenia krwawej wojny przeciwko odłamom klasy robotniczej, albo niewchodzenia do nowej Międzynarodówki. Zjednoczenie Berneńskie nie obejmuje wielkiej części rewolucyjnego skrzydła międzynarodowego proletarjatu. Nie możemy jednak również uznać autorytetu Międzynarodówki w Zjednoczeniu Moskiewskiem, która prowadzi politykę rozbijania szeregów klasy robotniczej.

Konferencja konstatuje, że na naradzie berneńskiej zeszły się również części międzynarodowej rewolucyjnej socjalnej-demokracji, przez cały czas wojny walczące przeciwko militaryzmowi i szowinizmowi w szeregach robotniczych. W ten sposób w Zjednoczeniu Berneńskim są elementy, które wraz ze wszystkiemi partjami i grupami Zjednoczenie Moskiewskiego mogą i powinny utworzyć awangardę, prowadzącą Międzynarodówkę na rozległą rewolucyjną arenę.

Stojąc na stanowisku, że polityczna akcja klasy robotniczej powinna być jednolita — przedewszystkiem w każdym oddzielnym kraju—,strzegąc z największą energją jednolitego rewolucyjnego frontu w Rosji,—Bund uważa za obowiązek rewol. soc. dem. walczyć o to, aby trzecia Międzynarodówka zbudowana była na wyżej wyłuszczonych zasadach i aby połączyła pod swym sztandarem dla bezpośredniej walki o rewolucję socjalną większość międzynarodowego proletarjatu.

Zgodnie z powyższym winien Bund nawiązać kontakt zarówno ze Zjednoczeniem w Moskwie, jak i w Bernie, aby się ściśle powiązać z odłamami rewolucyjnej socjalnej demokracji, które stoją na gruncie rewolucji socjalnej i konsekwentnej walki klasowej i które dążą do stworzenia rzeczywistego jednolitego frontu na całym świecie.

W myśl powyższego konferencja wita delegację berneńską, składająca się w większości z przedstawicieli wyżej wymienionych kierunków i poleca swoim organizacjom współdziałać, aby odwiedziny te sprowadziły potężne przeciwstawienie się wszechświatowego proletarjatu międzynarodowemu kontrrewolucyjnemu imperjalistycznemu atakowi na kraje rewolucji, aby spowodowały one najściślejsze porozumienie się wszystkich części rewolucyjnego proletarjatu w Rosji oraz zbliżenie między całą rosyjską klasą robotniczą i proletarjatem całego świata.

Obrońcy.

Zarząd Warszawskiej Gminy Starozakonnych stoi na straży interesów ludności żydowskiej.

W obronie tych „interesów" wydana była w swoim czasie w imieniu Zarządu Gminy przez czcigodną rodzinę Natansohnów i ich popleczników prowokacyjna odezwa „Do obywateli Żydów".

Wywołało to konsternację nawet w samym Zarządzie. Panowie Natansohn i Dickstein opuścili kurylne krzesła na Grzybowskiej. Miast przejść na łono kościoła katolickiego dla zupełnego zasymilowania się ze społeczeństwem polskiem — w myśl zasad niezapomnianej pamięci dr. Reichmana—, poczęli zabiegać o utworzenie nowej Gminy, tym razem już nie „starozakonnych", lecz Polaków wyznania mojżeszowego.

Ster władzy w starej Gminie ujął finansista Rundstein i Dawidsohn, niedoszła ofiara senatora Neuhardta — tropiciela dostawców intendanckich. Na trzecie wakujące miejsce dokooptowano specjalistę od koszulek auerowskich, krezusa wojennego, p. Wacława Wiślickiego.

Rzecz prosta, że, mając na czele Gminy taki triumwirat, masy żydowskie mogą spać spokojnie i nie kwapić się, by wybory do Gminy odbyły się na tych samych zasadach pięcioprzymiotnikowego głosowania co do Sejmu i Rad miejskich.

Ale przystąpmy do rzeczy!

Czyż można wątpić o tem, że p. Rundstein źle kalkuluje?

Czyż nie dość wymownie bronił handlu żydowskiego na słynnej naradzie u Paderewskiego?

Bronił żydowskich paskarzy, nie zająknął się ani słowem o bezrobotnych robotnikach żydowskich!

—Jakże mógł o tem mówić, gdy bezrobotni urządzali demonstracje przed „Bristolem"!

Toć w domu powieszonego nie mówi się o postronku!

Czyż można zarzucić p. Dawidsohnowi brak zmysłu orjentacyjnego? Przeciwnie. Gdy uciekł tylnem wejściem z Gminy przed Neuhardtem, to wrócił przez frontowe aż po przyjściu Niemców.

Czy może — brak gorliwości? Insynuacja! Pan Dawidsohn złożył jej dowody nawet wobec nieboszczyków. Gdy im wskutek strajku cmentarników, groziło pochowanie z pominięciem rytuału, p. D. pośpieszył uświadomić nadzwyczajnego komisarza Anusza, że strajk ma charakter „specjalny".

Czyż p. Wiślicki, fabrykant koszulek gazowych, nie może decydować o sprawach pokrewnej „branży"—oświecenia?

Tyle o osobistych zasługach lub zaletach tych panów.

Lecz oto mamy dowody, jak dalece Zarząd in corpore dba o interesy ludności, interesy swych własnych pracowników i jak skutecznie ich bronić potrafi.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom, Zarząd Gminy postanowił zamknąć swe szkoły.

Mówiąc ściślej postanowił przekazać je miastu, a w razie odmowy przyjęcia—zamknąć.

Nie będziemy w tej chwili charakteryzowali karygodnej obojętności na los dzieci w razie ewentualnej odmowy ze strony miasta. Obojętność ta jest tak jaskrawa, że barw zgęszczać nie trzeba.

Chcemy wskazać jednak na pewien rys znamienny. Prócz dzieci w szkołach jest jeszcze personel nauczycielski i służba. Dlaczego Zarząd w podaniu swem do magistratu nie wspomniał ani jednem słowem o pracownikach, którzy po przejęciu szkół winni pozostać na swych dawnych stanowiskach, a nie powiększać armji bezrobotnych.? Czy może uważał swój perso-

nel za niedość wykwalifikowany? Chyba nie! Czy może zostawiał wolny wybór ojcom miasta w obawie, by „orędownictwo" nie wpłynęło na decyzję magistratu. Najprawdopodobniej.

Żądanie, powszechnie uznane za słuszne, by przy municypalizacji, jako przejściu do wyższej formy gospodarki, nie ucierpiał personel umiastowionej instytucji,— władców z ulicy Grzybowskiej napawało strachem.

Nie dziw tedy, że nie skorzystali z niechybnie przysługującego im prawa, nie wypełnili ciążącego nad nimi obowiązku względem długoletnich swych pracowników.

To jest właśnie najcharakterystyczniejsze, to jest właśnie najkarygodniejsze, to dowodzi, że duch natansohnowski błąka się po Gminie, że Zarząd nie stoi na wysokości zadania, że brak mu cywilnej odwagi, że nie może być rzecznikiem interesów mas żydowskich i że musi co prędzej iść precz!

Czasy są bowiem gorące.....

Konferencja Ż. P. S. D. w Galicji.

22 i 23 marca 1919 odbyła się konferencja Żydowskiej Partji Soc.-Demokratycznej w Galicji. Na konferencji było 58 delegatów z 10 miast, reprezentujących ogółem 2500 członków.

Pierwszy dzień obrad poświęcono sprawozdaniu i dyskusji nad niem. Uchwalono rezolucję, wyrażającą uznanie egzekutywie za całą działalność, a w szczególności za wystąpienie z Żyd. Rad Narodowych.

Drugi dzień obrad wypełniły referat i dyskusja na temat: „Sytuacja polityczna i nasze zadania". W dyskusji wyłoniły się te różne prądy, które nurtują cały świat socjalistyczny. W obradach brał także udział delegat Bundu.

Uchwalone rezolucje brzmią:

I. Nasze zadania w chwili obecnej:

W obecnej chwili w obliczu dokonywującego się przewrotu społecznego koniecznem jest stworzenie jednolitego frontu robotniczego dla walki o wyzwolenie proletarjatu z pęt ustroju kapitalistycznego. W tym celu niezbędnem jest wprowadzenie w naszym kraju rozpowszechnionej już gdzieindziej nowej formy bojowej proletarjatu w postaci Rad Delegatów Robotniczych, wybranych z powszechnych wyborów, bez względu na narodowość i przynależność partyjną. Tylko tak zorganizowane ogólne Rady Del. Rob. mogą się stać właściwym wyrazem woli całej klasy robotniczej i jej organem walki o urzeczywistnienie socjalizmu.

W ścisłej współpracy z Radami Del. Rob. należy w obecnych warunkach politycznych w Polsce, bez żadnych zresztą złudzeń co do wartości burżuazyjnego parlamentaryzmu, wykorzystywać istniejące urządzenia prawno-publiczne dla szerzenia uświadomienia socjalistycznego i podtrzymywania bojowej energji mas robotniczych.

II. W sprawie połączenia z „Bundem":

Konferencja poleca Egzekutywie porozumienie się z C. K. „Bundu", by jaknajprędzej zwołać kongres zjednoczeniowy naszej partji i „Bundu", aby stworzyć jednolitą organizację polityczną żydowskiego proletarjatu w całej Polsce, opartą na tych samych programatycznych i taktycznych zasadach.

Redaktor i Wydawca H. Erlich. Druk. I. Hendlera, Długa 26.